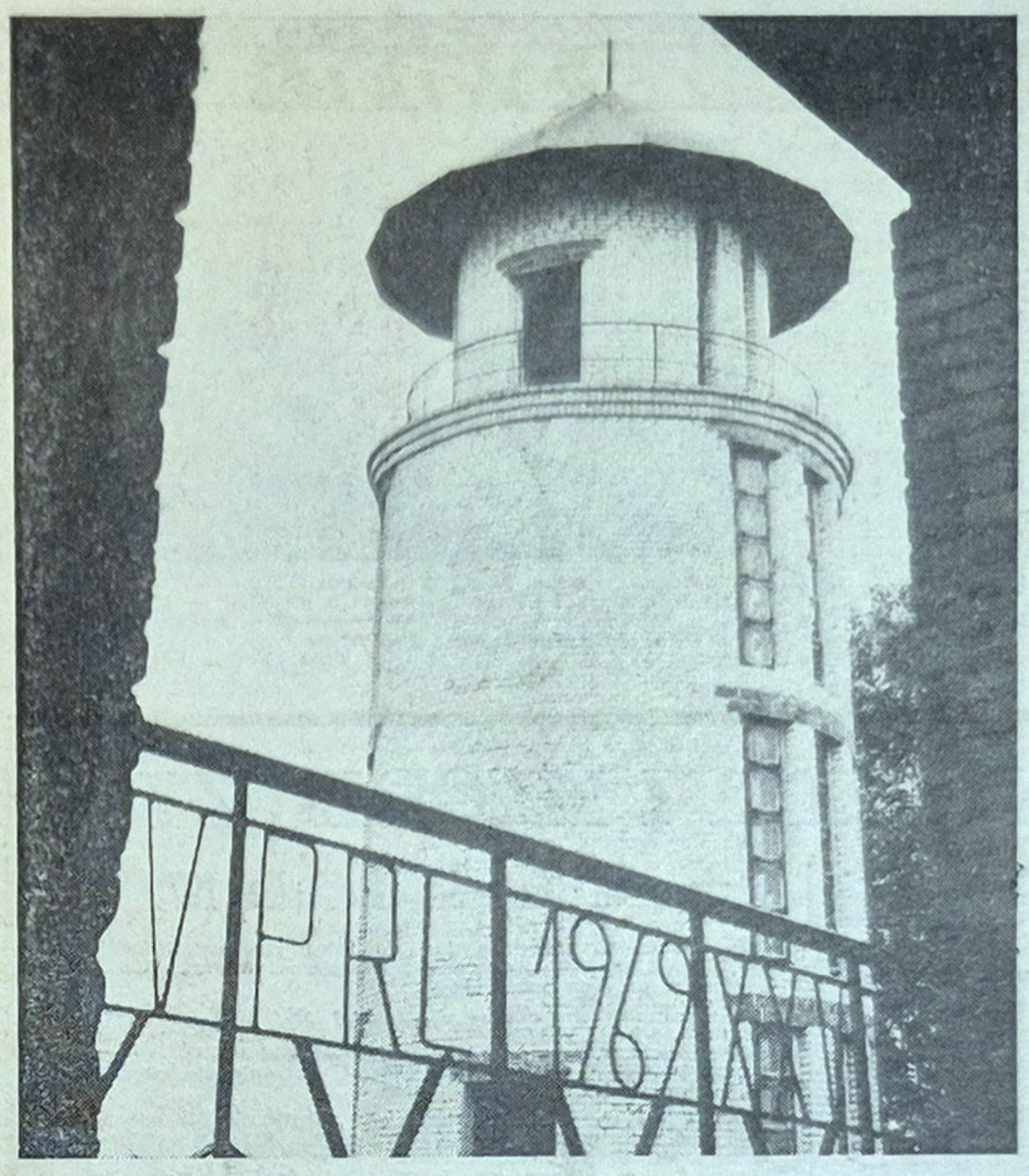

Zamek z XX wieku Zaklikowie

Zamek zbudowany w XX wieku

W 1968 r. postanowiono, że zamek będzie stał. W kasie było wtedy tylko 76 tys. zł. Pieniądze szybko wydano, a nie wszystko można było wykonać własnymi siłami. Poza tym trzeba było kupić niektóre materiały budowlane. Uchwalono, że każdy harcerz, zuch i instruktor będzie płacił miesięcznie złotówkę na „własny" zamek. Robota znów ruszyła. Po dwóch latach zamek był gotów. Dziś w pomieszczeniach zamku w Zaklikowie k/Kraśnika odbywają się kursy i szkolenia harcerzy i instruktorów Chorągwi Lubelskiej.

W POŻOGU DZIAŁAJĄ INDIANKI

W czasie ubiegłorocznej Nieobozowej Akcji Letniej we współzawodnictwie między hufcami na terenie Lubelskiej Chorągwi ZHP zwyciężyły Puławy. W tym powiecie działało najwięcej wakacyjnych zastępów, ich praca była najlepsza i najciekawsza. Ponieważ tytuł lidera i pierwsze miejsce zobowiązuje, pojechaliśmy tam kilka dni temu, aby zobaczyć „co w trawie piszczy" i jak zastępy przygotowują się do tegorocznych wakacji.

Odwiedziliśmy wieś Pożóg oddaloną od Puław o niecałe 10 kilometrów. Naszymi rozmówczyniami były: Bożena Wiercioch — uczennica klasy VII, Danka Oroń i Danka Kopińska — obie z klasy VIII oraz Małgosia Bis, szóstoklasistka.

„Świat Młodych" — Czy któraś z was prowadziła wakacyjny zastęp w roku ubiegłym?

Małgosia — Z nas czterech to tylko ja byłam zastępową. Nasz zastęp nazywał się „Indianki", było nas 6 dziewczynek, wszystkie młodsze ode mnie. Miałyśmy dwie bazy. Jedna, letnia, to był taki szałas na wzór domków murzyńskich. Spodobał się nam jego rysunek w Notatniku Zastępowego i zbudowałyśmy taki sam. Jako budulec posłużyły nam gałązki brzozowe. Praca nad nim trwała długo, chyba z 5 dni, ale potem służył nam

C.d. na str. 3

Ważne dla uczniów VIII klas

ZA KILKA DNI będziesz zdawał egzaminy w wybranej przez siebie szkole średniej. Jej współgospodarzem są działający w niej harcerze. To oni powitają Cię w pierwszym dniu egzaminów. Pozmasz ich po mundurach. To oni poinformują Cię gdzie i kiedy odbywa się egzamin, jeśli jesteś przyjezdny — wskażą, gdzie będziesz mógł umyć się i odpocząć. Liczcie na ich pomoc, zaufajcie im.

Jeśli jesteś harcerzem, pamiętaj przed odejściem z dotychczasowej drużyny o uzupełnieniu aktualnymi wpisami swojej Książeczki Harcerskiej. „Kartę Informacyjną", którą otrzymasz przy pożegnaniu od drużynowego przekażesz szczepowemu w nowej szkole. „Karta" stanowi dokument przyjęcia Cię do drużyny Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej.

Każdemu z Was życzymy pomyślnego zdania egzaminów i jak najlepszego samopoczucia w nowym otoczeniu.

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

NR 48 (2248)	PIĄTEK 15 czerwca 1973 r.	CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

Za chwilę wakacje

W miejscowości Grabniak istnieje, położony nad bardzo malowniczym jeziorem, ośrodek obozowy hufca Chełm Lubelski. Całą zimę stał pusty, ale od kilku dni zaludnił się i zrobił nagle... bardzo głośny. Na polanie rozbito kilkanaście dużych namiotów. Czy to już obóz harcerski?! Nie, jeszcze nie, ale ponieważ za chwilę rozpoczną się wakacje, przyjeżdżają tu na 3-dniowe kursy przyszli zastępowi Nieobozowego Lata. Przeszkoli się tu na kilku kolejnych turnusach ponad 500 osób. Wyobrażacie sobie taką ilość zastępów?! (ek)

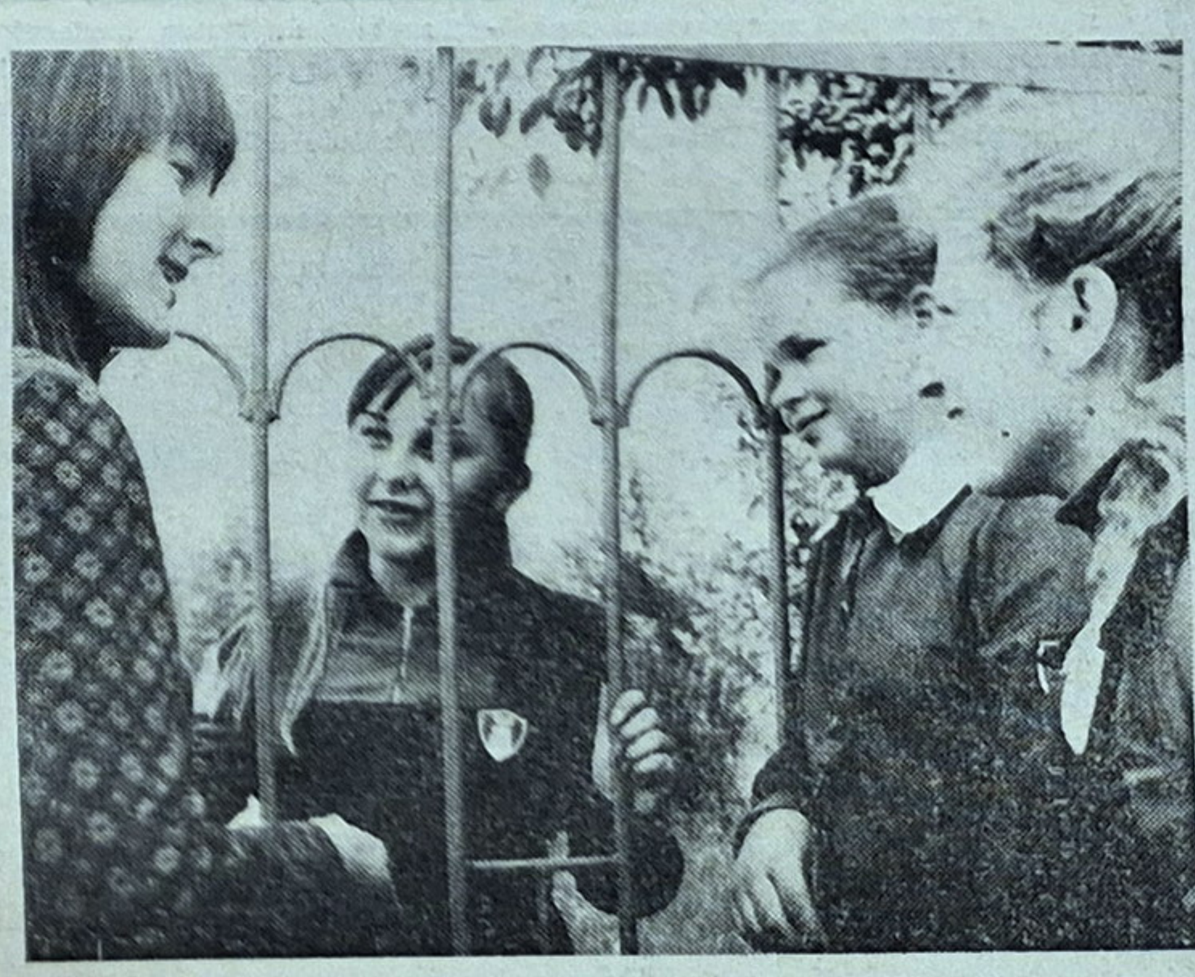

Z KOZIOŁKIEM W HERBIE

W dniach 16 i 17 czerwca „Świat Młodych" wespół z Lubelską Chorągwią ZHP organizuje z okazji 25-lecia naszej gazety i rozpoczęcia tegorocznego Nieobozowego Lata-73 wielki festyn w Lublinie. Z tej też okazji zamieszczamy dziś wiele materiałów z ciekawych drużyn i zastępów działających na Lubelszczyźnie. A więc mamy dziś specjalny lubelski numer „Świata Młodych" z koziołkiem w herbie.

Scena z przedstawienia pt. „Lajkonik", wystawionego przez Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Marcinek" w Poznaniu.

Foto: Grażyna Wyszomirska

Artyści i twórcy w różnych dziedzinach sztuki starają się zaspokoić potrzebę wiedzy, rozbudzić zainteresowania, rozwinąć fantazję lub po prostu — rozweselić najmłodszych. Tworzą dla nich muzykę, piszą książki, przedstawienia teatralne, rysują, kręcą filmy. Zasługują na słowa uznania całego społeczeństwa. Wyrazem tego są przyznane nagrody.

Gorąco gratulujemy tym wszystkim, których praca została wysoko oceniona i wyróżniona.

„Gratuluję panu, że zrobił pan tak fajny film: U nas w klasie dziewczęta i chłopcy zachwycają się nim" — Urszula z Puław. To zdanie wyjęte z listu wystarczy za podpis pod zdjęcie z filmu „Motyle" Janusza Nasfetera.

Foto: Janusz Zachwajewski

ZA TWÓRCZOŚĆ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Nagrody Prezesa Rady Ministrów

Przed kilkoma dniami w Urzędzie Rady Ministrów wicepremier Józef Tejchma wręczył nagrody Prezesa Rady Ministrów dobrze wam znanym pisarzom, muzykom, plastykom, ludziom teatru oraz twórcom filmowym.

Nagrody te stanowią dowód, jak wysoko oceniana jest twórczość służąca wychowaniu młodego pokolenia. „Twórczość artystyczna jest niezastąpiona w kształtowaniu postaw i >>umysłów młodych ludzi" — powiedział wicepremier Józef Tejchma.

Serdecznie gratulujemy PISARZOM:

Annie Świrszczyńskiej, Alfredowi Szklarskiemu, Krystynie Siesickiej, Janinie Broniewskiej.

Miło nam, iż przy okazji możemy zdradzić tajemnicę, że na przykład autor Tomka, odbywającego podróże po wszystkich kontynentach, planuje nową serię przygód o nim oraz trylogię o Indianach z plemienia Dakota. Fragment pierwszego tomu pt. „Orle pióra" już niedługo będziecie czytać w „Świecie Młodych".

Serdecznie gratulujemy MUZYKOM:

Janowi Pałkowi i Jerzemu Maksymiukowi — kompozytorom oraz **Jadwidze Mackiewicz**, która otrzymała nagrodę za wkład pracy w umuzykalnianie dzieci i młodzieży a także Chórowi Chłopięcemu Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" w Warszawie.

Serdecznie gratulujemy PLASTYKOM:

Zbigniewowi Rychlickiemu, znanemu ilustratorowi książek oraz **Adamowi Kilianowi**, nagrodzonemu za całokształt twórczości scenograficznej dla teatru, filmu animowanego oraz ilustracje książkowe.

Serdecznie gratulujemy ludziom TEATRU:

Janowi Wilkowskiemu za całokształt twórczości w dziedzinie reżyserii Teatru Lalkowego, **Państwowemu Teatrowi Lalki i Aktora „Marcinek" z Poznania** (niedawno pisaliśmy o nim w naszej gazecie) oraz **Państwowemu Teatrowi Lalki i Aktora „Miniatura" w Gdańsku.**

Serdecznie gratulujemy TWÓRCOM FILMOWYM:

Januszowi Nasfeterowi, reżyserowi filmu „Motyle", który wywołał tyle zachwytu, także wśród naszych korespondentów. **Twórcom ze Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku Białej** za serial „Bolek i Lolek". Wiemy doskonale, że nawet młodzież pod wąsem zasiada przed telewizorami, gdy ta zwariowana dwójka stworzona przez Władysława Nehrebeckiego pojawia się na ekranach. Chętnie dodajemy wiadomość, że przygody Bolka i Lolka zrobiły światową karierę! Filmy te zakupiło blisko 90 krajów! Rysownicy pracują już nad nowym serialem. Wkrótce dołączy i Tola...

Harcerska Nagroda Literacka 1973

● Nagroda przyznawana jest co roku autorowi książki, w jakiej przedstawione są cechy osobowości młodych ludzi, zgodne z prawem harcerskim.

W tym roku nagrodę taką otrzymał JE[illegible]ZYGIEŁ za książkę pt. „NIGDY CIĘ NIE OPUSZCZĘ". Jest to już czwarta powieść tego pisarza, przeznaczona dla młodzieży i stanowi całość razem z wydanymi wcześniej książkami pt. „Tarnina" i „Ziemia bez słońca".

Bohaterem nagrodzonej książki pt. „Nigdy cię nie opuszczę" jest 14-letni chłopiec, imieniem Tadek, który po śmierci rodziców opiekuje się młodszym bratem. I chociaż zadanie to jest ponad jego siły — wykonuje je. Zmaga się nie tylko z przeciwnościami zewnętrznymi, lecz i z samym sobą.

Nagrody WH „Horyzonty"

● Niedawno został rozstrzygnięty kolejny konkurs na opowiadanie dla dzieci i młodzieży, organizowany przez Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty" przy współudziale Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego.

Pierwszą nagrodę otrzymała KRYSTYNA SIESICKA za opowiadanie „Słoneczny, pogodny ranek".

Trzecią — KATARZYNA WITWICKA za opowiadanie „Buraki na świąteczną ćwikłę".

Wyróżniono opowiadanie JERZEGO SZCZYGŁA „Gdzie jest twoje miejsce" (właśnie będziemy je niedługo drukowali w „Świecie Młodych"), EWY NOWACKIEJ „Po prostu Wojtek" oraz LUCYNY LEGUT „Piotrek zgubił dziadka oko".

Mały ekran i mikrofon

● Jak wysoko oceniana jest twórczość dla młodzieży i dzieci, świadczą też przyznane nieco wcześniej nagrody Komitetu do Spraw Radia i Telewizji.

OTRZYMALI JĄ ZESPOŁOWO TWÓRCY TELEWIZYJNEGO „EKRANU Z BRATKIEM" I „TELERANKU": Włodzimierz Grzelak, Maciej Zimiński, Jadwiga Dąbrowska, Zofia Chećko, Joanna Koenig, Hanna Kloza, Jadwiga Baranowa oraz Jadwiga Jasny.

Za telewizyjne filmy seryjne dla dzieci nagrodę otrzymali: pisarz ADAM BAHDAJ i reżyser STANISŁAW JĘDRYKA.

Za cykl audycji radiowych dla dzieci pt. „Jak polubić lwa" nagrodę otrzymała WANDA KOBYLECKA.

Gratulujemy wszystkim i życzymy dalszych sukcesów!

Rysunki Adama Kiliana z książki W. Słobodnika „O Zbójniku Janosiku".

Na razie urwipołciów jest tylko dwóch. Na zdjęciu widzicie, jak w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku Białej powstaje postać Bolka. Wkrótce przybędzie koleżanka imieniem Tola.

Foto: W. Goroplewski

Opracowała
Hanna Grzybowiecka

Rysunki Zbigniewa Rychlickiego spotykacie często w książkach wydawanych przez Naszą Księgarnię.

WIELKA FRAJDA, ŚMIECHU WIELE JUŻ W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ HUCZNE, BARWNE SREBRNE GODY TWEJ GAZETY — „ŚWIATA MŁODYCH"

LUBELSKA Komenda Chorągwi im. PKWN, redakcja „Świata Młodych" i redakcja dodatku „Kuriera Lubelskiego" „Na tropie" organizują w dniach 10 i 17 bm. „Festyn Wielkiej Przygody", inaugurujący Nieobozowe Lato-73 w województwie lubelskim.

16 CZERWCA

- Spotkanie z przedstawicielami władz województwa i zespołem redakcyjnym „Świata Młodych".
- Występ harcerskiego zespołu artystycznego „Gawęda".
- Ognisko harcerskie „XXX-lecie Ludowego Wojska Polskiego".

17 CZERWCA

FESTYN WIELKIEJ PRZYGODY ZE „ŚWIATEM MŁODYCH" — LATO-73.

- Wesołe zawody:
  - łowcy złota
  - start w kosmos
  - zawody piłkarskie z balonami
  - wyścigi na deskach
  - mumie egipskie
  - wyścigi kelnerów
- Zawody sportowe:
  - rzut piłeczką do celu
  - rzut piłeczką na odległość
  - bieg na 60 metrów
  - przeciąganie liny
  - wspinanie po linie
- Zawody harcerskie:
  - marsz na azymut
  - rozstawianie namiotów
  - orientacja i czytanie mapy
  - czytanie depeszy alfabetem Morse'a
  - rolowanie koc
- Konkursy:
  - na piosenkę i wiersz (pożądane własne kompozycje i teksty)
  - na hasło o obozowym i nieobozowym lecie
  - wycinanek ludowych
  - „Namaluj słoneczne lato"
- Wesoły turniej zręcznościowy:
  - rzut szmacianką do piramidy z puszek
  - rzut piłeczką w otwartą paszczę lwa
  - przejście z zawiązanymi oczami wśród rozstawionych klocków
  - rzuty strzałkami do tarczy
  - zbicie kręgli kulą zawieszoną na sznurku
- Pokazy:
  - akrobacje szybowcowe
  - skoki spadochronowe
  - zrzut nagrody w pojemniku
- I wiele innych dziwów i atrakcji, a m.in. spotkanie z Papciem Chmielem.
- Ognisko harcerskie „Festiwal Młodzieży i Studentów — Berlin 73".

Unikalna kolekcja

ONGIŚ, w połowie lat 60-tych, Marek Koszmulski ogłosił, że ma ochotę wymieniać się etykietkami od serów. Kilka osób zainteresowało się, później sprawa ucichła.

W lutym 1973 r. odbyła się w Lublinie na osiedlu LSM I wystawa z cyklu „Moje hobby". Marek przedstawił dwa i pół tysiąca etykiet serowych z całego świata. Jednym z organizatorów wystawy była Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, która dostarczyła sery przeznaczone na degustację. Odbył się również konkurs z nagrodami ufundowanymi przez OSM.

W najbliższym czasie otwarta zostanie następna wystawa z cyklu „Moje hobby". Tym razem Marek Gradus przedstawi opakowania od żyletek.

Foto: J. Trembecki („Kurier Lubelski")

W POŻOGU DZIAŁAJĄ INDIANKI

C.d. ze str. 1

przez całe lato. Druga baza była solidniejsza, na wypadek deszczu i niepogody, a mieściła się w komórce przy moim domu. Ponieważ ściany komórki były trochę ponure więc wyklejłyśmy je naszymi rysunkami. Na środku stał stół i krzesełka, które też zrobiłyśmy same z pieńków drzew.

S.M. — Oczywiście robiłyście coś jeszcze poza budowaniem i upiększaniem baz...

Małgosia — Zrealizowałyśmy prawie wszystkie wyprawy „Świata Młodych", urządziłyśmy ognisko na 22 lipca — było na nim bardzo dużo ludzi i wszystkim się podobało, pracowałyśmy w sadzie zrywając wiśnie i porzeczki, a zarobione w ten sposób 300 zł przekazałyśmy na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

S.M. — A jak wyglądają przygotowania tegoroczne?

Danka K. — My też będziemy teraz zastępowymi, i Danka, i Bożena, i ja. Zastępy, te które będą razem pracować w czasie wakacji, już się dawno skompletowały. Są trochę liczniejsze niż rok temu, bo oprócz starych ich członków doszli do nas i nowi chętni. Cieszę się, że koleżanki wybrały właśnie mnie na zastępową, postaram się, żeby było jeszcze fajniej niż w zeszłym roku. Oczywiście będziemy realizować wyprawy „Świata Młodych", zbudujemy sobie bazy, a jako nową rzecz planujemy urządzenie Zielonego Przedszkola. O takim Zielonym Przedszkolu przeczytałyśmy pod koniec ubiegłych wakacji w gazecie i pomyślałyśmy, że i u nas by się przydało. Rozmawiałyśmy już z sąsiadkami, które mają małe dzieci, pomysł im się spodobał.

Małgosia — Od nas, bo ja mieszkam trochę dalej stąd, dzieci chodzą do przedszkola w Końskowoli, więc my postanowiłyśmy, że będziemy je tam odprowadzać i przyprowadzać do domów, aby rodzice ich nie musieli tam codziennie chodzić. Bo to jest kawałek drogi.

Bożena — Mój zastęp obrał już sobie nazwę. Nazywamy się „Włóczykije". Taka nazwa zobowiązuje — planujemy dużo różnych wycieczek, wybieramy się też na 3-dniowy biwak do lasu, pójdzie tam z nami moja mama, która już zgodziła się zostać opiekunem zastępu.

Małgosia — My zachowamy nazwę ubiegłoroczną, „Indianki". Będziemy zresztą pracować w prawie identycznym składzie, bo dochodzi do nas tylko jedna dziewczynka z VIII klasy.

S.M. — Ona jest starsza od Ciebie, nie boisz się, że „zagrozi" twojej funkcji?!

Małgosia — Nie, nie boję się. Postaram się, aby wszystkie były ze mnie zadowolone i wierzę, że mi się to uda.

S.M. — My też wierzymy i życzymy wszystkim zastępom jak najbardziej udanych wakacji.

Rozmawiała: EWA KŁOSIEWICZ

„ELEKTRON" W LUBLINIE

WŚRÓD RADIOSTACJI HARCERSKICH nie schodzą z pierwszego miejsca. Harcerski Klub Łączności „Elektron" działa od roku 1966. Pod kierunkiem druha hm Mariana Chabrosa i druha hm Grzegorza Kamińskiego w ciągu 7 lat pracy 40 harcerzy i instruktorów uzyskało licencje amatorskie, uprawniające do obsługi radiostacji. Członkowie klubu specjalizują się w budowie i adaptacji sprzętu, przekazywanego harcerzom z wojska. Po naprawach i modernizacji radiostacje trafiają do klubów krótkofalarskich na terenie województwa. Klubów tych jest 10, a 6 z nich ma licencje uprawniające do posiadania radiostacji. Instruktorzy pracujący na radiostacjach uzyskali już wiele połączeń z całą Europą, a nawet z Ameryką Północną. Najwięcej potwierdzonych łączności pochodzi z ZSRR, Węgier, Rumunii i Finlandii.

HARCERSKA MAPA LUBELSZCZYZNY

● Raz na dwa lata Komenda Chorągwi organizuje zloty drużyn rolniczych — hodowców zwierząt i roślin. Podobne zloty odbywają się we wszystkich hufcach.

● Każdego roku lubelskie harcerstwo organizuje obozy przyjaźni, w których biorą udział pionierzy radzieccy z terenów przygranicznych Związku Radzieckiego. W Chorągwi coraz sprawniej działa Harcerski Klub Prostokątnej Koperty, pośredniczący w nawiązywaniu osobistych kontaktów harcerzy z pionierami radzieckimi.

● Harcerstwo lubelskie od lat bierze aktywny udział w odbudowie miasta Mikołaja Kopernika — Fromborka. 37 harcerzy i instruktorów z tej Chorągwi posiada tytuł Honorowego Obywatela Fromborka. Drużyny harcerskie brały również udział w Radiowym Turnieju Wiedzy o Koperniku. Pierwsze miejsce w tym turnieju zajęła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Kraśniku i w nagrodę wyjedzie na międzynarodowy obóz do Fromborka.

● Od sześciu lat Komenda Chorągwi organizuje Festiwal Piosenki Harcerskiej, poprzedzony eliminacjami powiatowymi i rejonowymi. Obecnie w Chorągwi działają 124 drużyny artystyczne.

● Wielką popularnością w województwie cieszy się organizowana przez Komendę Chorągwi akcja „Stop! Dziecko na drodze!", której finał każdego roku odbywa się w Lublinie, po eliminacjach powiatowych.

● Chorągiew posiada 7 zagospodarowanych ośrodków obozowych. Ośrodki zlokalizowano w pięknych, o dużych walorach zdrowotnych i krajobrazowych, miejscowościach: Białka, Bóbr, Grabniak, Różanka, Serpelice, Sosnowica i Starosiele.

● Na Lubelszczyźnie działają dwa Domy Harcerza: w Kraśniku Fabrycznym i na osiedlu Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Lublinie, wyposażone w różne urządzenia i pracownie specjalistyczne.

● Organizacja harcerska Lubelszczyzny od wielu lat sprawuje patronat nad miejscami pamięci narodowej. Dotychczas w Chorągwi przyznano 5 268 odznak indywidualnych i zbiorowych Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.

● Spośród wielu imprez sportowo-turystycznych do najbardziej popularnych i powszechnych należą: Rajd Rąblowski, Rajd Andrzejkowy, Rajd po błocie, Rajd Parasolkowy, Rajd Szlakami Polski Ludowej, Rajd Szlakiem Bohaterów Porytowego Wzgórza, Rajd po Lubelszczyźnie, Igrzyska Młodzieży Harcerskiej, Czwórbój Lekkoatletyczny, turnieje szachowe, warcabowe i tenisa stołowego.

● Harcerze lubelscy aktywnie uczestniczą w gromadzeniu środków na budowę pomnika-szpitala — Centrum Zdrowia Dziecka. Do tej pory na ten cel przekazali ponad 1,5 mln złotych.

● W Lublinie są trzy ulice, których nazwy nawiązują do organizacji harcerskiej: Harcerska, Zuchowa i Szarych Szeregów.

● Chorągiew Lubelska liczy ponad 150 tys. zuchów, harcerzy i instruktorów, zajmując pod względem liczby członków 6 miejsce w kraju.

(rzł)

PKWN CHORĄGIEW LUBELSKA

„Młodogwardziści" na jednym ze swych licznych szlaków.

Na rajd, na rajd przez cały kraj...

HARCÓWKA JEST IMPONUJĄCA. Ciasno tu bo ciasno, ale bez przesady co najmniej trzy dni byłyby potrzebne na pobieżne chociażby obejrzenie wszystkich eksponatów. Dyplomy, odznaczenia, puchary, pamiątkowe proporczyki, mapy i cała masa zdjęć. W kącie stoi... autentyczny przystanek PKS. Tuż nad rozkładem jazdy wisi malutka karteczka z napisem: — „Najniepotrzebniejsza rzecz na VIII Rajdzie Świętokrzyskim".

— To było w 1966 roku — opowiadają dziewczęta — w regulaminie rajdu, w którym uczestniczyli nasi starsi koledzy, był punkt przewidujący konkurs na najbardziej niepotrzebną rzecz na rajdzie. Reprezentacja naszego szczepu zdobyła za ten przystanek pierwsze miejsce.

No bo faktycznie, komu może być potrzebny na pieszym rajdzie taszczony w pocie czoła przez kilka osób przystanek! Stoi więc ten laureat pierwszej nagrody na pamiątkę. Bo szczep im. „Młodej Gwardii", działający przy Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Puławach odnosi się do wszelkich pamiątek z wielkim pietyzmem. Dzięki temu najmłodsi z pracujących tu dzisiaj harcerzy wiedzą wiele o jego 10-letniej już historii.

Ta historia to przede wszystkim niezliczona ilość rajdów i wycieczek. Na wielkiej mapie Polski nie ma już miejsca na cieniutkie niteczki oznaczające przemierzone przez „młodogwardzistów" szlaki. A przecież wędrowali jeszcze i po Czechosłowacji, i po Bułgarii, i po Węgrzech...

Jedna z trzech drużyn w szczepie ma specjalność turystyczną — to są spece i organizatorzy, wędrują zaś wszyscy. W tej chwili 20-osobowa grupa przygotowuje się do uczestnictwa w Rajdzie Kopernikańskim, który zakończy się 17 lipca wielkim zlotem we Fromborku. A te przygotowania to nie tylko badania lekarskie i kompletowanie identycznego dla wszystkich ekwipunku, ale i zbieranie wiadomości o miejscowościach leżących na trasie, przygotowywanie programów artystycznych na wieczorne ogniska — pracy jest sporo. A jeśli na dodatek okazuje się, że piosenek o Koperniku jest mało to... pisze się słowa i komponuje melodię samemu — turysta musi umieć sobie radzić!

Ze wspomnianym już pietyzmem do wszelkich pamiątek związany jest drugi poważny nurt działalności szczepu. „Młoda Gwardia" jest założycielem i jedynym wykonawcą istniejącego już od 10 lat przy Miejskiej Radzie Narodowej w Puławach Miejskiego Archiwum Historycznego. Zaczęło się to od popularnego hobby zbierania pocztówek, później zbierali pocztówki przedstawiające tylko Puławy, później różne wiadomości o swoim mieście. Ponieważ rozbudowujące się Puławy zmieniały swój wygląd niemal z dnia na dzień, zaczęli utrwalać na kliszy fotograficznej różne fragmenty miasta... Dzisiaj jest to archiwum dysponujące wycinkami z całej prasy krajowej, bogatym materiałem fotograficznym i historycznym, w dodatku posegregowanym i ułożonym tematycznie. Nie każde miasto w Polsce może się takim archiwum poszczycić.

EWA KŁOSIEWICZ

Foto: S. Papciak

Oto laureat I miejsca w jednym z konkursów VIII Rajdu Świętokrzyskieg.o

W klubie Bolka i Lolka

NA NIEDZIELNE PORANKI do kina mało kto przychodził. Seanse dla dzieci nie przynosiły zysków. Żadne atrakcyjne filmy nie przyciągały młodzieży i dzieci do kina „Wyzwolenie".

Sytuacja zmieniła się radykalnie, gdy w lutym 72 roku rozpoczął działalność Harcerski Klub Filmowy „Bolka i Lolka". A zaczęło się od „pożegnania roku".

SZTAB Organizacji Wolnego Czasu, działający przy Komendzie Hufca Lublin-Miasto organizował zimą 71 roku imprezę noworoczną w kinie „Wyzwolenie". W programie były występy zespołów artystycznych i filmy z Bolkiem i Lolkiem. Pożegnanie starego roku udało się. Zadowoleni byli uczestnicy i organizatorzy.

Ówczesny kierownik kina, pan Józef Stachota i szef Sztabu Organizacji Wolnego Czasu, hm Polski Ludowej, Mieczysław Dziubek postanowili imprezę powtórzyć. Niedzielne poranki filmowe dla dzieci połączono z konkursami i występami zespołów artystycznych. Dyrekcja kina ufundowała nagrody a organizacją zajęli się harcerze.

MIMO TYCH ATRAKCJI w pierwszych miesiącach działalności klubu mało chętnych przychodziło do kina. Postanowiono więc lepiej rozreklamować imprezę. Umieszczono informację o filmowych spotkaniach w „Na Tropie" — harcerskim dodatku do „Kuriera Lubelskiego", oraz zawiadomiono szkoły. Pomogło. W niedzielę rano przychodziło coraz więcej dzieci. Widzowie stawali się też bardziej wybredni. Powołano więc trzyosobowy młodzieżowy zarząd klubu, razem z dyrekcją kina ustalał on tytuły zamawianych filmów. Niedzielne spotkania stawały się coraz bardziej popularne i ci, którzy chcieli zdobyć miejsca siedzące, musieli przychodzić wcześniej pod kino. Nuda zimowych niedziel nie straszyła członków i sympatyków Harcerskiego Klubu Filmowego „Bolka i Lolka".

DO SWOJEGO GRONA dzieci przyjęły również kinooperatorów, biletérów i członków dyrekcji kina. Za pomoc przy organizowaniu imprez zostali oni uznani Honorowymi Członkami Klubu. Trzeba przyznać, że bez tej współpracy wiele imprez nie wypadłoby tak imponująco.

WŁADYSŁAW JUZWIK

„Kaczeńce" hodują... dynie

— Uff... Teresa przystanęła, postawiła na ziemi napełnioną po brzegi wodą konewkę i uwolnioną w ten sposób ręką odgarnęła spadające na twarz włosy.

— Teresa! Chodź, chodź tutaj! Nie przystawaj! — obejrzała się do tyłu za koleżanką Marzeną. Ona też dźwigała konewkę z wodą.

Ubiegłoroczne lato było skwarne i długotrwała susza dawała się solidnie we znaki roślinom. A ponieważ harcerki ze 100 drużyny im. Romualda Traugutta w Leszczanach pow. Chełm Lubelski za punkt honoru postawiły sobie doprowadzenie harcerskiego ogródka do stanu absolutnego „kwitnienia", więc trzeba było codziennie te parę konewek wody przynieść i hodowane warzywa podlać.

Ogródek jest to wcale niemały. Drużyna dostała go we władanie od szkoły 2 lata temu. Sam pomysł zajęcia się warzywnictwem zrodził się... na lekcjach poświęconych gotowaniu.

— Robiłyśmy różne sałatki, zupy, kompoty — opowiada Jadzia — zawsze były więc potrzebne jakieś produkty. A to marchewka, a to ziemniaki, a to szczypiorek... Było z tym trochę kłopotu, trzeba było przynosić z domu, zdarzało się, że któraś zapomniała — i wtedy co?

— Pomyślałyśmy sobie więc, że warto byłoby mieć to wszystko swoje i gdzieś blisko, tuż pod ręką. Jak? Najprościej samemu wyhodować.

Działka stanowiąca harcerski ogródek składa się z trzech mniej więcej równych części. Jedną zajmują ziemniaki, drugą truskawki, a trzecia podzielona jest na bardzo wiele kwadratowych grządek. Truskawki i ziemniaki należą do wszystkich, obowiązek opieki nad nimi spoczywa na barkach całej drużyny. Małe grządki są natomiast własnością poszczególnych zastępów, które — rzecz jasna — prześcigają się w tym, czyja będzie ładniejsza, lepiej utrzymana, z której będą najbardziej efektowne plony. I naprawdę trudno jest powiedzieć, kto w tym wyścigu zwycięża, bo i „Świtezianki", i „Apacze", i „Kaczeńce" mogą się pochwalić taką różnorodnością upraw, że wyliczanie ich zajęłoby mnóstwo czasu.

A ta ubiegłoroczna „męka" z podlewaniem przyniosła w efekcie wspaniałe rezultaty. Zbiory były tak duże, że starczyły i na wszystkie lekcje gotowania, i na sprzedaż — zakupiono za nie gumowe nadmuchiwane materace, i na „zielone" podarunki dla przyjaciół, których drużyna ma w całej wsi bardzo wielu. Cztery zaś osoby — Marzena, Teresa, Wiesia i Grażyna zawiozły największą dynię o wadze 35 kg na harcerską wystawę plonów do Lublina.

EWA KŁOSIEWICZ

na tropie

Korespondenci i fotoreporterzy „Na tropie" w akcji.
Foto: J. Trembecki

OD 16 LAT w „Kurierze Lubelskim" ukazuje się raz w tygodniu dodatek harcerski „Na tropie", redagowany w dużej części przez harcerzy, którzy zdobywają specjalnie ustanowioną sprawność „Redaktora".

Do stałych rubryk „Na tropie" należą:

- Gawęda Starego Puchacza
- Akcja „Porządek w środowisku"
- Klub Prostokątnej Koperty.

Za pośrednictwem dodatku Komenda Chorągwi i redakcja „Kuriera Lubelskiego" organizują wiele różnych atrakcyjnych i pożytecznych akcji dla zuchów i harcerzy. Korespondenci i fotoreporterzy „Na tropie" obsługują imprezy, akcje, piszą o ważniejszych wydarzeniach w drużynach i szczepach.

Z inicjatywy „Kuriera Lubelskiego" i brzeskiej „Zarii" od kilku lat organizowany jest konkurs plastyczny i spotkania harcerzy z pionierami radzieckimi. Ostatnio wspólnie z Aeroklubem Lubelskim zorganizowano pokaz modeli latających, w którym wzięło udział kilkudziesięciu młodych modelarzy.

Za swoją działalność dodatek „Na tropie" otrzymał najwyższe harcerskie odznaczenie — Krzyż Za Zasługi dla ZHP.

LESZEK GZELLA

Przygody Koziołka nie-Małołka

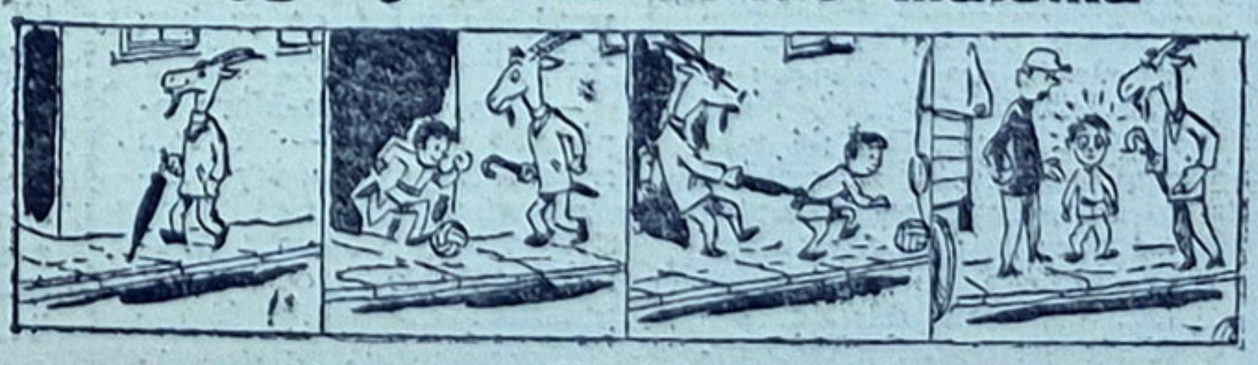

(z „Na Tropie")

Od sochy do traktora

PIERWSZE MIEJSCA wśród drużyn rolniczych zajęła na Chorągwianym Zlocie Młodych Współgospodarzy Ziemi Lubelskiej 32 Kraśnicka Drużyna Harcerska z Olbięcina. Harcerze przedstawili kilkadziesiąt własnoręcznie wykonanych eksponatów, obrazujących rozwój narzędzi rolniczych od zamierzchłych czasów do chwili obecnej. W konkursie brano również pod uwagę osiągnięcia w hodowli zwierząt i roślin.

Foto: W. Juzwik

WIDMO w zamku KERMOAL

Otworzył drzwi szafy i wszyscy zobaczyli uniesioną klapę.

— Na początku nie rozumiałem. Byłem w laboratorium Jean-Marca, lecz co Jean-Marc miałby wspólnego z tą historią?

Później zobaczyłem ten magnetofon i zacząłem rozumieć. Dlatego też wczoraj rano skorzystałem z nieobecności Jean-Marca, żeby z bliska obejrzeć tę całą instalację. Pozwoliłem sobie nawet dodać mały komentarz do nagranej taśmy dźwiękowej.

— Wszystko to zainteresuje policję — powiedział mecenas Robion.

— Już ją zainteresowało tato! Rozumiesz przecież że nie mogłem zostawić temu panu żadnej szansy wymknięcia się z łupem. Poleciałem na posterunek... właśnie dlatego spóźniłem się na wasz przyjazd... i powiedziałem komendantowi wszystko, co wiem. Natychmiast podjął odpowiednie kroki. Od jedenastej w nocy jego ludzie penetrują teren. Na pewno już nakryli Heinricha i tego drugiego w trakcie wynoszenia resztek skarbu. A rano przeprowadzą rewizję w „Mewie", aby uzyskać ukryte w stajni skrzynie.

— Protestuję! — ryknął Van der Troost.

— Nie brakuje panu czelności — powiedział mecenas Robion. — A ty, Jean-Marcu, jak mogłeś przystać na współpracę z tym człowiekiem? Nie poznaję cię.

— Jestem niewinny! Przysięgam! — wybuchnął Jean-Marc.

— Wytłumacz się. Broń się!

— Och! To bardzo proste. Martwiłem się, że Kermoal zostanie sprzedany. Ja przecież także spędziłem tu dzieciństwo. Szukałem sposobu, aby państwu pomóc. Mówiłem sobie: „Utrzymanie każdego zamku jest bardzo kosztowne. Skąd właściciele mają na konserwację?" I natychmiast znajdowałem odpowiedź: organizują spektakle „dźwięk i światło". Pozostawało tylko wypróbować pomysł. Nieźle sobie radzę z elektrotechniką. Pogrzebałem w książkach, zrobiłem projekty. Zorientowałem się, że można łatwo ukryć głośniki w kępach janowca, w krzewach, w zagłębieniach skał. Przeprowadzenie przewodów pod ziemią także nie było zbyt trudne pod warunkiem zachowania pewnej ostrożności. Z aparaturą nie było żadnego problemu. Prawie od razu pomyślałem o legendzie związanej z Kaplicą Przebaczenia, znam ją od dawna. A że mam przyjaciół w Bretanii, którzy uprawiają konną jazdę, nagrałem kilka taśm. Wynik utwierdził mnie w moich zamiarach. Dźwięki wypadły doskonale, były nadzwyczajnie wierne... Wystarczyło wyselekcjonować najlepsze, te, które najbardziej zgadzały się z tutejszym terenem. Słowem był to najuczciwszy projekt i niejednokrotnie o mało się przed wami nie wygadałem. Ale wolałem zrobić wam niespodziankę gotowym już spektaklem. Niestety, powstrzymywały mnie wydatki. Miałem wprawdzie trochę oszczędności, lecz było to za mało. Te aparaty są bardzo kosztowne.

— Biedny Jean-Marc — szepnęła pani Robion.

— Czy często się widywaliście? — przerwał pan Robion.

— Bardzo często. Zazwyczaj czekał gdzieś na mnie lub też umawialiśmy się w ujeżdżalni, ponieważ on lubi konie. Myślałem, że to dlatego legenda o Kaplicy Przebaczenia tak mu się podobała. Parę razy zaprosił mnie na obiad. Zawsze był dla mnie bardzo miły.

— I nie bez przyczyny — powiedział ironicznie mecenas Robion.

— Ależ, panie pozwoli! — wykrzyknął Van der Troost.

— Na każdego przyjdzie kolej — odpowiedział mecenas z powagą przewodniczącego sądu. — Jean-Marc jeszcze nie skończył.

— Och, powiedziałem już prawie wszystko. Moim błędem było to, że mu zaufałem.

Jean-Marc zwrócił się do Jaouenow.

— Obiecywał, że nas tu zostawi i gotowy był sfinansować moje doświadczenie. Skoro i tak miało dojść do sprzedaży zamku, niechby przynajmniej on go kupił! A ja naprawdę miałem ochotę zrobić te instalacje do „dźwięku i światła". Nikogo nie krzywdziłem... Dał mi pieniądze. Mówił, że potrąci to sobie później z wpływów za spektakle. Chciał przygotowywać to stopniowo: najpierw dźwięk, potem oświetlenie, a na końcu komentarz słowny. Gdyby udało mi się dobrze zrealizować udźwiękowienie — co wydawało mu się najtrudniejsze — powierzyłby mi całe urządzenie i hojnie zapłacił.

Jaouenowie zastygli w postawie upartej negacji.

— Miałem już zrezygnować — ciągnął Jean-Marc. — Zresztą zaczynałem zdawać sobie sprawę, że moja aparatura nie uratuje zamku, i wtedy spotkałem pana Van der Troosta. Odbyło się to zupełnie przypadkowo. Przyszedł któregoś dnia do ujeżdżalni, gdzie nagrywałem delikatne pobrzękiwanie uprzęży. Zainteresowany tym, zaczął mnie wypytywać, a potem nastąpiło coś, czego nie umiem sobie wytłumaczyć. Już przy drugim spotkaniu zdradziłem sekret, z którym przed wszystkimi się kryłem; opowiedziałem o moim projekcie. Może dlatego, że był tylko przyjezdnym cudzoziemcem. Natychmiast okazał zainteresowanie i sam z kolei mi się zwierzył: ma zamiar kupić Kermoal.

Było to oczywiście bardzo nęcące.

— Rozumiemy cię, chłopcze — powiedziała pani Robion.

Mecenas Robion zapalił papierosa.

— To pan Van der Troost rozmieścił głośniki?

— Rozmieszczaliśmy razem. Przedstawiłem mu plan. Zresztą możliwości były niewielkie. Głośniki musiały być niewidoczne, by nie psuć wrażenia. Trasa konia przebiegała więc tam, gdzie istniała możliwość ukrycia głośników, stąd te zygzaki. Gdy wszystko było gotowe, pan Van der Troost poprosił, bym w nocy zrobił próbę.

— I wtedy koń pojawił się po raz pierwszy?

— Tak.

— Ale... po co dalsze próby? Pierwsza wypadła przecież dobrze...

— Chciał, żeby wypróbować każde nagranie. Utrzymywał, że...

— I nigdy nie zastanawiałeś się, dlaczego ten pan chciał regularnie zwabiać mieszkańców zamku do północnego skrzydła? — zapytał Bez Atu.

— Nie.

— Czy nie przyszło ci na myśl, że mógł on w tym mieć jakiś cel?

— Nie — Jean-Marc opuścił głowę. — Byłem zbyt szczęśliwy, żeby zastanawiać się nad tym. Stworzyłem widmo. Wrażenie było doskonałe, prawda?

— Absolutnie doskonałe — pochwalił mecenas. — Jesteś znakomitym technikiem. Ale powiedz nam jak to było ze śladami.

Jean-Marc spojrzał bojaźliwie na Van der Troosta.

— To jeszcze jeden jego pomysł — powiedział. — Poradził mi odcisnąć podkową ślady, by wzmocnić wrażenie. Mówił, że w okolicy będą o tym gadać i zaczną napływać tłumy ciekawskich. Że w ten sposób podnosimy atrakcyjność przyszłego spektaklu „dźwięk i światło". Ufałem mu ślepo.

— Widzimy to — powiedział pan Robion. — Słowem, byłeś w tej aferze jedynie wynalazcą, całkowicie opętanym przez swój wynalazek.

— Żałuję — powiedział Jean-Marc.

— Nie mamy do ciebie żalu. Twoi rodzice również ci wybaczą... Nie trzeba płakać, Marguerite. Jean-Marc okazał się trochę naiwny, to wszystko. A ja przepowiadam mu piękną przyszłość w elektronice... Lecz posłuchajmy teraz pana Van der Troosta. Przede wszystkim, czy to pana prawdziwe nazwisko?

— Nazywam się Schwartz. Jestem Niemcem.

Spokojnie wyciągnął z etui cygaro i bardzo starannie je zapalił. Najwidoczniej starał się okazać spokój wobec przeciwników.

— Uważacie mnie za... drania, czy tak? Mylicie się. Jestem równie niewinny, jak ten młody człowiek. Zacznę od początku... Mój ojciec, który podczas wojny był porucznikiem, kwaterował w tym zamku przez przeszło rok. Był członkiem sztabu dowodzonego przez pewnego generała, który zginął podczas lądowania aliantów. Ten generał ponosi całą odpowiedzialność za grabieże, jakich dokonano w tej okolicy. To on kazał zbudować ten bunkier. Mój ojciec doglądał robót i w ten sposób odkrył drugie podziemne przejście.

Wskazał za siebie.

— To, przez które teraz przeszedłem. Zawartość bunkra miała być wywieziona w końcu lata 1944 roku. Lecz wiedzą państwo, co nastąpiło. Ta część wybrzeża została pośpiesznie ewakuowana. Oficerowie z tego odcinka wyginęli jeden po drugim podczas walk o Normandię. Mój ojciec został ciężko ranny i wzięty do niewoli. Wrócił do domu w rok później, a trzy miesiące temu zmarł.

— Rozumiem — powiedział mecenas Robion.

C.dn.

Ilustrował BOGDAN ZIOŁKIEWICZ

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowa nych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 2475 R.-82

W KRĘGU TĘCZY I WESOŁYCH ISKIER

Na scenie pary strojne w przepiękne ludowe kostiumy to wirują tworząc tęczowy krąg, to znów, zmieniając rytm, posuwistym krokiem z przytupami zataczają półkole. Zmieniają się barwy, rytm i melodia — raz porywista jak górski potok, to znów powolna, dostojna i śpiewna. Polonez ustępuje miejsca czardaszowi, a ten z kolei zadziornemu kozakowi.

W wypełnionej po brzegi sali rozbrzmiewają piosenki i pieśni śpiewane po polsku, rosyjsku i węgiersku, przywiezione z Brześcia i z dalekiego Debreczyna, z różnych zakątków Ziemi Lubelskiej i całego kraju. Bogactwo rytmów, melodii i treści — o lesie i ptakach, o drużynowym, który jest wśród nas i o bohaterskich rycerzach, o ognisku i dziurawym namiocie.

Tak śpiewa i tańczy zespół drużyn artystycznych przy Szkole Podstawowej nr 35 w Lublinie: harcerskiej — „Tęczowy Krąg" i zuchowej — „Wesołe Iskierki".

— Zespół powstał siedem lat temu, dzięki pomocy rodziców, dyrekcji i rady pedagogicznej szkoły — mówi założycielka i kierowniczka zespołu phm. Irena Dadej, wieloletni pedagog i instruktor harcerski.

— Kostiumy przygotowujemy sobie sami. Prawda, że piękne? — z dumą mówi zuch i wzorowa uczennica Marta Góral.

— Tremę miałam przed pierwszym występem w eliminacjach do Festiwalu Kulturalnego w naszym hufcu, ale teraz już się nie peszę.

— Moim największym przeżyciem była wizyta u Przewodniczącego Rady Państwa w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Bardzo miły i wesoły jest nasz Przewodniczący — opowiada Ewa. — Największą przyjemność sprawiło mi wspólne zdjęcie i to, że mogłam Przewodniczącemu opowiedzieć o naszym zespole. A miałam co opowiadać, bo przecież w Festiwalu Kulturalnym dwukrotnie zdobyliśmy Puchar komendanta Chorągwi i raz plakietkę przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie.

Pary wirują tworząc tęczowy krąg. W drugiej parze tańczą: Marzena Marszczyzna i Wojtek Kędza

— Byliśmy również na Węgrzech, w Debreczynie i nad Balatonem, a w ubiegłym roku braliśmy udział w defiladzie pionierskiej w Brześciu — dorzuca Mariola. — Nasze „Wesołe Iskierki" też tam były!

— Występujemy często, chętnie i dla wszystkich. Na swym koncie mamy już ponad 200 występów, w tym roku występowaliśmy już 20 razy — wtrąca się do rozmowy Zbyszek Boryś. — Urządzamy również imprezy dla naszych zuchów, którzy nie gorzej od nas tańczą i śpiewają, jak „Jasio solista" — Sławek Pelak i Monika Banach, która jest też solistką starszego zespołu. Zorganizowaliśmy im Obietnicę Zuchową, a jako symbolu „Iskier" użyliśmy sztucznych ogni. W mroku wyglądało to przepięknie!

— Mamy już swoich wychowanków — mówi Joanna Kuta. — W zespole Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej występują Iwona Palka i Jurek Pisula. W naszym zespole jest teraz drugi Pisula, młodszy brat Jurka — Robert.

— Jest nam ze sobą dobrze, łączą nas wspólne zainteresowania i przeżycia — opowiada Mariola. — Po zakończeniu roku szkolnego wyruszamy na trzydniowy biwak do Wólki Gołębiowskiej. Żywić się będziemy typowo po harcersku — kiełbaski przypiekane nad ogniskiem i zupa z harcerskiego kociołka.

— Przez pracę w zespole stajemy się bardziej zdyscyplinowani i obowiązkowi — dodaje. — Mamy ambicje być dobrymi uczniami, dobrze tańczyć i śpiewać. Pomaga nam w tym nasza druhna drużynowa, która też była zuchem, a później harcerką. Lubimy ją bardzo!

W kręgu tęczy i wesołych iskier źle się czuć nie można! Tu króluje śmiech, taniec i piosenka, serdeczna przyjaźń i poczucie zadowolenia z tego, że wielu członków zespołu posiada odznakę wzorowego ucznia, a ci, którzy jeszcze jej nie mają, czynią wszystko, by dorównać najlepszym.

RYSZARD RATAJCZYK

Z KRAŚNIKA - NA KUBĘ

Na zdjęciu — drużynowa druhna Anna Lipińska i dh. Anna Balawender przeglądają „Książkę kucharską z XVI w." zawierającą przepisy potraw, które jadał Kopernik.

DZIEWCZĘTA liczyły na to, że dostaną wyróżnienie, a ja przeczuwałam, że będzie nagroda — mówi drużynowa, druhna przewodnik Anna Lipińska. Nikt jednak nie sądził, że będzie to pierwsza nagroda. Zwycięstwo w radiowym konkursie „Kopernik — Nauka — Przyszłość" zaskoczyło więc wszystkich.

37 Kraśnicka Drużyna Harcerska przy Szkole Podstawowej nr 2 istnieje od września zeszłego roku. Dziewczęta potrafiły szybko się zgrać i wspólnym wysiłkiem wykonały „na medal" wszystkie zadania konkursowe. Warunki konkursu przewidywały, że nagrodą będzie wyjazd indywidualny na Kubę. Chociaż nad zadaniami konkursowymi pracował cały zespół, dziewczęta jednogłośnie uznały, że wyjazd należy się przybocznej Ance Balawender.

Warto również wspomnieć o Ance i Grażynie z zastępu „Neptunek", które napisały „niby — książkę" pt. „Przygoda w 2000 roku". Jest to książka-unikat wydana w nakładzie jednego egzemplarza (rękopis oczywiście zachowano dla potomnych), która opowiada o życiu harcerzy w XXI wieku.

Tekst i foto:

W. JUZWIK

WODA NAPRZÓD!

NA DZIEDZIŃCU Liceum Ogólnokształcącego w Siedliszczu pow. Chełm Lubelski stoi wóz strażacki. Kręcą się koło niego postacie w ochronnych hełmach, rozwijają węże, w błyskawicznym tempie budują dwie linie gaśnicze.

— Cała woda naprzód! — woła przodownik pierwszej roty, unosząc prądownicę do góry i kierując ją w stronę budynku szkoły.

Czyżby pożar?! Nie widać jednak ognia ani dymu, a komendant OSP, Jan Przybylski ma zadowoloną minę i nie widać po nim ani śladu niepokoju.

— Dobrze, dziewczęta! — mówi. — Jeszcze ciut, ciut szybciej i zawody dla was niestraszne.

Drużyna o specjalności pożarniczej powstała przy liceum w 1968 roku. Akurat niedługo będą obchodzili 5-lecie istnienia. Są w niej cztery zastępy, i chłopców, i dziewcząt. Najstarsi z wychowanków drużyny dzisiaj są już członkami OSP. Ci młodsi, należący do drużyny od niedawna, nie mogą się doczekać, kiedy i oni będą w pełni sprawni do gaszenia prawdziwych pożarów. Ochotnicza Straż Pożarna ma w Siedliszczach długą i piękną tradycję, istnieje od przed wojny, a w wielu rodzinach członkiem OSP był i dziad, i ojciec, i syn. Nic więc dziwnego, że specjalność ta cieszy się tak wielkim „wzięciem" wśród harcerzy szkoły, a zarząd miejscowej OSP dokłada wszelkich starań, aby swoim podopiecznym zapewnić jak najlepsze i jak najwszechstronniejsze wyszkolenie. W ubiegłym roku patrol żeński z drużyny zajął II miejsce w Chorągwianych Manewrach Techniczno-Obronnych, w tym roku czeka ich za kilka dni start w powiatowych zawodach młodzieżowych drużyn pożarniczych.

Zawody i manewry nie odbywają się jednak co dzień i nie startuje w nich cała drużyna, a tylko 8-osobowy patrol złożony z najlepszych. Ich powszednia praca polega na żmudnym szkoleniu teoretycznym i praktycznym.

— Mimo że każdy marzy o tym momencie, gdy będzie już „prawdziwym strażakiem", to przecież w zasadzie chodzi głównie o to, żeby pożarów było jak najmniej, a najlepiej gdyby ich się udało uniknąć w ogóle — mówi Zbyszek Gajewski, zastępowy zastępu I — i dlatego nastawiamy się głównie na profilaktykę. Razem z członkami OSP patrolujemy podwórka, strychy, sprawdzamy zabezpieczenie, stan sprzętu. To jest najważniejsze, bo sztuka polega nie na tym, żeby sprawnie gasić ogień, ale żeby go skutecznie unikać.

Tym niemniej umiejętność sprawnego gaszenia też jest potrzebna. Przed szkołą, koło wozu bojowego, już następna grupa rozwija linie gaśniczą.

— Cała woda naprzód! — woła jedna z dziewcząt w strażackim hełmie.

Tekst i foto:

E. KŁOSIEWICZ

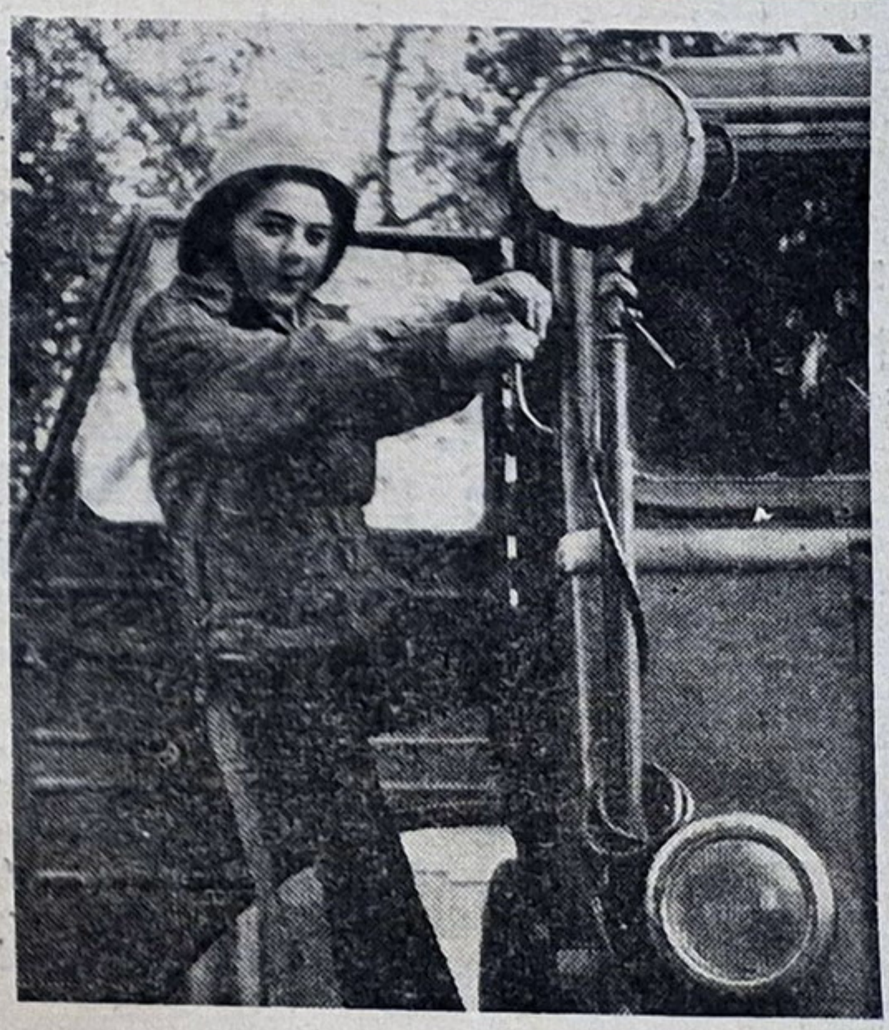

SZKOŁA PIŁKARSKA

G O L — 6

DZISIEJSZY odcinek „szkoły" będzie jednym z ostatnich, jakie zamieścimy na łamach gazety. Zbliżają się wakacje, a wraz z nimi Turniej Piłkarski o Puchar „Świata Młodych". Już wkrótce wydrukujemy jego regulamin. Niewątpliwie naszym piłkarzom podamy jeszcze nie raz wskazówki metodyczne nowoczesnych zagrań, przykłady gry najlepszych zawodników, uwagi wybitnych specjalistów, a także rady mistrzów piłki. Sądzimy, że wykorzystacie je na boisku.

Następny odcinek „szkoły" poświęcimy pewnym zasadom wynikającym ze specyfiki współczesnego futbolu, powiemy co wolno, a czego nie wolno robić na boisku. Ale jeszcze raz proponujemy ćwiczenia treningowe.

Podanie i slalom

ZESPÓŁ dzielimy na dwie grupy, które stają w odległości 20 — 25 m naprzeciw siebie. W środku ustawiamy maleńką (około 1 m) bramkę. Obok, wzdłuż linii prostej, wbijamy kilka chorągiewek. Pierwszy zawodnik danego rzędu zagrywa piłkę do partnera stojącego na pozycji pierwszej w rzędzie drugim, tak, aby piłka przeleciała przez światło bramki. Następnie wykonuje slalom między chorągiewkami i ustawia się na końcu rzędu przeciwległego. Zawodnik, który otrzymał piłkę wykonuje tę samą czynność co jego poprzednik, tylko w stronę odwrotną.

UWAGA! STARAJCIE SIĘ DOKŁADNIE ZAGRYWAĆ W PIŁKĘ, NAJLEPIEJ WEWNĘTRZNĄ STRONĄ STOPY I Z OBU NÓG. WYKONUJCIE ĆWICZENIE MOŻLIWIE W SZYBKIM TEMPIE.

sobie strzelania fałszem, nadawania piłce rotacji. Rysunek pokazuje też, że nowocześni obrońcy chętnie stosują zagrywki do obu skrzydłowych, w sam róg boiska, przez co „rozciągają" obronę przeciwnika. Wówczas, po dokładnej centrze na pole bramkowe, istnieje większe prawdopodobieństwo zdobycia gola.

Nowoczesny atak

PRZYKŁAD pięknego i nowoczesnego ataku demonstruje rys. 2. Zwróćcie uwagę na to, iż zawodnik rozpoczynający akcję (1) zdobywa bramkę. Zagrał on na dobieg do partnera (2), a sam w trakcie rozwijania akcji zajął pozycję dogodną do ataku. Linie ciągłe oznaczają drogę piłki, przerywane — drogę przebytą przez zawodników. Zawodnik „2" podaje prostopadle, również na dobieg, do kolegi oznaczonego numerem 3. Ten centruje wybiegającemu na pozycję partnerowi z numerem 4. Następuje krótki przebój i centra bita wstecz. Efekt tego zagrania jest taki, że pada bramka strzelona głową przez zawodnika, który z pozycji prawego skrzydłowego zdążył dobiec do centry. Szybki atak łączy te ćwiczenia, które pokazywaliśmy w poprzednich odcinkach „szkoły". Teraz nie musimy chyba przekonywać was o korzyściach wynikających ze zmiany miejsc i umiejętności uwalniania się od przeciwnika przez wybieganie na pozycję do prostopadłych i bocznych podań.

Nauka centrowania

NIEKTÓRZY MÓWIĄ, że dobrze bita centra czy korner stanowią połowę gola. Wcale nie ma zbyt wielkiej przesady w tym stwierdzeniu. Dokładne dośrodkowanie na głowę czy nogę partnera może stać się zalążkiem zdobycia bramki. Na rys. 1 ilustrujemy trening w centrowaniu i strzelanie z centr. To samo dotyczy wykonywania kornerów. Zawodnik egzekwujący „róg" lub centrujący musi pamiętać o tym, że górne piłki, szybujące w bezpośredniej okolicy bramki, mogą stać się łupem bramkarza. I dlatego najlepiej jest adresować piłkę w miejsca, które wskazuje rysunek. Pamiętajcie też o tym, iż w zależności od tego, którą nogą będziecie uderzać piłkę, zatoczy ona odpowiedni łuk. Np. piłka bita z lewej strony boiska nogą lewą będzie miała tendencję wracania w pole. Pisaliśmy już o spo-

PYTANIA TYGODNIA

1. W LATACH 1950-70 SZEŚCIOKROTNIE ROZGRYWANO PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA. TYLKO CZTERY ZESPOŁY STAWAŁY NA NAJWYŻSZYM PODIUM. WYMIEŃ CO NAJMNIEJ DWA.

2. CO DECYDUJE O KOLEJNOŚCI ZDOBYCIA PIERWSZEGO MIEJSCA W WALCE O TYTUŁ MISTRZA POLSKI JEŻELI DWA ZESPOŁY MAJĄ JEDNAKOWĄ ILOŚĆ PUNKTÓW?

Odpowiedzi kierujcie na adres: TELEWIZYJNY KLUB ŚMIAŁYCH, P-35, 00-950 WARSZAWA, Z DOPISKIEM NA KOPERCIE „GOL". Prawidłowe odpowiedzi wezmą udział w losowaniu nagród.

Redaguje
Włodzimierz Lewiński

CZEŚĆ!

Na dzisiejszym znaczku jestem uwieczniony przez Anię Parille jako piłkarz! Oczywiście na cześć naszej zwycięskiej jedenastki. A oto poemat napisany przez Anię na długo przed meczem Polska — Anglia:

Rzep dziś już mocno trenuje,
bo pomimo wszystko czuje,
że górą nasi będą w czerwcu
z Anglią — na zielonym

kobiercu!

Wiersz trochę kuleje, ale za to jest proroczy. Ja naprawdę czułem przed meczem, że nasi wygrają. I tak się właśnie stało!

★

Czy wiecie czym jest kawa? Dziwny to napój. Pali się ją, żeby była czarna, dodaje śmietanki, żeby była biała, cykorii — żeby była gorzka, cukru — żeby słodka. Wreszcie grzeje się ją, a następnie dmucha w nią — żeby ostygła!

Tę kawową anegdotkę wyszperał Wiesiek Ciesielski. Bogdan Wójcikiewicz narysował szpaczka-cyferkowca, a także wyszperał zdanie w „obcym języku":

HUR PSZYRZEGLOWAŁ TAGRZE I DO HICAGO.

★

Za kilka dni wakacje!

Kto nie może się już doczekać, niech zrobi sobie indiański kalendarz. Wiąże się na sznurku tyle węzełków, ile pozostało jeszcze dni szkoły. Codziennie po powrocie do domu odcina się nożyczkami jeden węzełek. Ja zawsze tak robię, jak na coś bardzo czekam.

Wasz RZEP

PS.

Mam prośbę do Ewy Leśniowskiej z Jarosławia: Przyślij mi kilka większych rysunków i adres.

Rys. W. Lewiński

WYSZPERANE DLA RZEPA

— Jacusiu, gdzie leży Kuba?
— W domu, on ma grypę.

Wyszperał
Bogdan Wójcikiewicz

— Co robi żołnierz stojący na warcie przy magazynie prochu kiedy wybucha pożar?

— Wylatuje w powietrze, obywatelu sierżancie!

Wyszperała Wiesława Buczek

— Daj mi wreszcie spokój z tymi dobrymi radami!

Wyszperał Andrzej Bulski

Nagrodę „SZPERACZ TYGODNIA" otrzymuje Bogdan Wójcikiewicz.

Uczesać czy przystrzyc?